Nr. 334. We Lwowie Czwartek dnia 2. Grudnia 1897 r. Rok XXX.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Przyszłość.

Lwów 1. grudnia.

Ustąpienie hrabiego Badeniego, powitane przez Niemców-żydów, Niemców-antysemitów, Niemców-liberałów, Niemców-centralistów — przez socjalistów i radykałów ruskich — z taką radością, nie jest końcem zawiłej sytuacji, wywołanej przez szowinizm niemiecko-opozycyjny, ale tylko epizodem. Nawet ci, którzy za każdą cenę chcieli się pozbyć hrabiego Badeniego — zobaczywszy jego następcę w osobie ministra Gautscha, musieli się trochę „uspokoić". Niech jednak oni łamią sobie głowę nad programem sławnego ongi ministra oświaty, tak jak Gautsch, niech łamie sobie głowę nad programem własnym. Dla nas ważną jest rzecz inna, dotycząca koła polskiego. Jakie mianowicie zajmie ono stanowisko w przyszłości?

Koło polskie nie ma niestety w ostatnich czasach dobrej reputacji parlamentarnej. Jak długo siedzieli w niem i kierowali ludzie wychowani w twardej szkole walk o wolność, w szkole rozumnej, a stanowczej opozycji, tak długo koło miało olbrzymią powagę i patrzono na nie z podziwem i uznaniem. Ludzie ci jednak wymarli lub usunęli się w zacisze domowe, i wówczas koło poczęło się toczyć po drodze rządzenia, w zaprzęgu większości. „Narybek" koła wychowywał się też już nie w okresie twardej walki parlamentarnej, ale w dobie walk zakulisowych, intryg i intryżek. Pierwej mieliśmy mniej dyplomatów parlamentarnych, a charakterów wielkich wiele, dziś jest stosunek odwrotny. Doszło do tego, że garść sprytniejszych intrygantów manewruje tak w kole polskiem, jak im w ich osobistym interesie potrzebnem się to wydaje Nie pora dziś jeszcze mówić o tem, ile złego intryganci ci zrobili w ostatniej dobie przesilenia, nie pora wykazywać, jaką rolę odegrali niektórzy z tych panów wobec intencji i tendencji naturalnej koła — o tem da się wiele powiedzieć i niewątpliwie znajdzie się czas na to. Dziś jednak należy, by ogół polski głośno i stanowczo domagał się od swej reprezentacji, ażeby nie dała się dłużej wodzić na pasku i raz przecie konsekwentnie stała w obronie swego programu. Zadaniem koła jest dziś dotrwać wiernie w sojuszu z większością słowiańską przy programie autonomji krajów, opartej na uznaniu praw wszelkich narodowości. Niemcy pokazali nam, czem są i do czego dążą, a choć gabinet hr. Badeniego złamał na zawsze ich przewagę w Austrji, choć ich upokorzył i ugiął, to jednak z wpływem ich i znaczeniem liczyć się musimy. W systemie ich walki widzieliśmy, że nie ma podłej broni dla nich: od „*Wacht am Rhein*" — do lokajstwa i denuncjatorstwa wobec korony, od wielkiej idei politycznej do walki karczemnej na pięście, byli, są i będą gotowi, ażeby tylko uratować swoje stanowisko i rządzić! Dziś połączenie się z Niemcami byłoby wprost zdradą stanu wobec narodu i skompromitowałoby imię polskie wobec całego słowiańskiego świata!

Ufamy więc, że koło polskie; wierne całej naszej narodowej tradycji, silnie i niezłomnie stanie na gruncie uczciwości politycznej a sprawiedliwości państwowej, że nie zaprze się celów określonych projektem adresu. Może być, że będzie to niewygodnem dla całej rzeszy adeptów fotelowych, ale jestto droga jedynie godności narodowej odpowiadająca. Nie widzimy także powodu, dla którego Polacy mieliby ułatwiać nowemu gabinetowi jego rolę: nie wątpimy, że p. Abrahamowicz, doznawszy tylu osobistych przykrości, chętnie złoży ciernistą godność prezydenta izby. Aledo pospiechu nie ma powodu i sądzimy, że ewentualny krok taki powinien nastąpić dopiero po porozumieniu się i zgodnie z klubem czeskim. Prezydjum wszakże jest wyrazem większości, a niepodobna przypuszczać, ażeby, choćby tak mozajkowa, większość z gruntu zmieniła swe zdanie.

Słowem, koło polskie powinno postępować spokojnie i rozważnie, ale stanowczo i energicznie, powinno iść drogą wytkniętą nietylko naszą odwieczną tradycją, ale dziś nawet naszym interesem. Wybór nie trudny. Wszak dosyć spojrzeć do koła, widzieć co się dzieje, ażeby stanowczo sobie powiedzieć, że w Niemcach chyba za cenę największego upokorzenia znaleźć można sojuszników.

Utworzenie funduszu pożyczkowego dla przedsiębiorstw meljoracyjnych.

Wydział krajowy postanowił, ze względu na wykonane już, jak i w przyszłości wykonać się mające publiczne przedsiębiorstwa meljoracyjne, starać się o utworzenie stałego funduszu pożyczkowego, który służyćby mógł na długi szereg lat, a więc funduszu stałego, pomnażającego się przyrostem odsetek.

Potrzebie tej stanie się zadość, jeżeli sejm zaakceptuje wniosek, jaki wydział krajowy zamierza przedłożyć, a zmierzający do utworzenia stałego funduszu pożyczkowego o kapitale 500.000 zł., a to za pomocą corocznej dotacji, w kwocie 50.000 zł., mającej wpływać do tego funduszu przez lat 10, począwszy od r. 1897, a to na sposób funduszów pożyczkowych dla dróg powiatowych i gminnych i przemysłu krajowego.

Z dawnego funduszu pożyczkowego dla spółek wodnych, ustanowionego uchwałą sejmową w r. 1888, pozostała reszta w kwocie 90.795 zł. $92^1/_2$ ct. Wprawdzie już w najbliższej przyszłości okazać się może potrzebną daleko większa suma, aniżeli wyniesie roczna dotacja w kwocie 50.000 zł. z możliwą sumą dyspozycyjną z dawnego funduszu — z uwagi jednak na obciążenie funduszu krajowego, wydział krajowy nie chce domagać się wyższej rocznej dotacji, ale jedynie żądania spółek o pożyczki zamierza ograniczać do zasobów funduszu.

Ten sposób utworzenia stałego funduszu na pożyczki meljoracyjne uważał wydział krajowy za najkorzystniejszy, gdyż kraj nie zostanie obarczony nowym długiem, a składając corocznie stosunkowo niewielką dotację, przyjdzie z biegiem lat w posiadanie znaczniejszego kapitału, który posłuży do wspierania przedsiębiorstw, dążących do podniesienia dobrobytu całych okolic i kraju.

Wnioski, jakie wydział krajowy w tym przedmiocie sejmowi przedłoży, opiewają:

a) Sejm poleca wydziałowi krajowemu utworzenie stałego funduszu pożyczkowego dla powiatów, gmin i spółek wodnych w kwocie zł. 500.000 zł. i wstawianie corocznie do preliminarza funduszu krajowego kwoty 50.000 zł., począwszy od r. 1898 przez lat 10, tj. do r. 1907 włącznie.

b) Upoważnia się wydział krajowy do udzielania z funduszu pożyczek powiatom, gminom i spółkom wodnym na spłatę datków konkurencyjnych publicznych przedsiębiorstw meljoracyjnych na 3% z okresem amortyzacyjnym najdłużej na lat 30.

KORESPONDENCJE.

Frankfurt n. M. 24. listopada.

(Nasza jesień. — Nowości operowe. — Dramat. — Koncerty Raula Koczalskiego.)

Szare, ciężkie mgły zawisły nad nami od 14 dni. Na dziesięć kroków trudno rozpoznać przedmioty; w mieszkaniach nieustannie płoną światła, a na ulicach już o 3. po południu latarnie zapalone. Zimna niema wcale. Oto obraz tej ciekawej jesieni angielskiej, do której nie bardzo łatwo można się przyzwyczaić, zwłaszcza że jesień taka należy tu do wyjątków. Ale jak zawsze niema złego, coby na dobre nie wyszło, tak i ta pora dla teatrów, koncertów, cyrków i wszystkich innych widowisk bardzo korzystna.

Z nowości operowych mam do zanotowania przedewszystkiem Pucciniego „La Bohéme", która jak wszędzie tak i tutaj nie mogła jakoś przypaść do smaku tutejszej publiczności. Mimo starannej wystawy i bardzo dokładnego przygotowania, zaraz na pierwszym wieczorze padła, wywołując ogólne pytanie „po co i na co ją przedstawiono". Po przedstawieniu jej wszystkim abonentom tygodniowym, zniknie ona bezpowrotnie w fali zapomnienia, pozostawiając wykonawcom trudnego zresztą bardzo zadania, niesmak i niezadowolenie jako nagrodę żmudnej i długiej, bo dwumiesięcznej pracy. Następną nowością będzie opera trzyaktowa Spinellego „A basso porto", osnuta na tle słynnego dramatu tej samej nazwy, a będącego dalszym ciągiem dramatu p. t. „A santa Lucia", do którego również napisał muzykę i przerobił na operę ten sam kompozytor.

W dramacie również mam do zanotowania jedną nieudałą zupełnie premjerę p. t. „Ponad naszą siłę", słynnego dramaturga północy Björnsterne-Björnsona, która na gruncie tutejszym, jako zupełnie w tym kierunku nieurodzajnym, nie mogła i nie wywołała pożądanego wrażenia. Natomiast następna nowość znanego komedjopisarza Blumentala p. t. „Hans Hukebein", od pierwszego razu, co prawda płytką ale nadzwyczaj wesołą treścią, pełną najniemożliwszych, ale niemniej szalenie komicznych scen, odniosła tak bajeczne powodzenie, iż graną jest już od dwóch tygodni 2—3 razy na tydzień.

Wśród powodzi koncertow szalone wrażenie i niebywałą atrakcję wywołują koncerty słynnego pianisty młodziutkiego Raula Koczalskiego. Dał on tu w krótkim czasie cztery koncerty, z których dwa ostatnie poświęcone były „wyłącznie" dziełom Chopina. Ten niedawno jeszcze malutki „Raul" wyrósł pod każdym względem na „wielkiego". Widocznie karjera ta, tak wcześnie, bo w dziecinnym wieku poczęta, posłużyła mu wyjątkowo, gdyż z dziecka stał się silnym młodzieńcem, tryskającym życiem i zdrowiem. Jeżeli jednak wziąłem tu pod uwagę najpierw jego rozwój fizyczny, to powodowało mnie do tego głównie, mniemanie z jakiem tu i ówdzie w naszym kraju i za granicą się spotkałem, a mianowicie, że to „biedne dziecko" padnie ofiarą przedwczesnego wysiłku umysłowego i fizycznego. Z prawdziwą zatem radością przychodzi mi zdać sprawę, o zupełnie, bo wprost przeciwnym stanie rzeczy.

O ile więc fizycznie o tyle, a nawet i więcej artystycznie wyrósł ten malutki „Raul" na skończonego mistrza, który imponuje i porywa, zastanawia i roztkliwia na przemiany swoją grą. Publiczność i cała prasa bez wyjątku i bez zastrzeżenia oddały mu najwyższy hołd i uwielbienie. Imponuje on przedewszystkiem swoją bajeczną pamięcią, wykonywując swój program, każdym razem zupełnie odmienny, złożony z 12 do 16 numerów z pewnością godną zastanowienia. Bezprzykładna czystość intonacji i rzadka miękkość w uderzeniu, dalej nadzwyczaj szlachetne i inteligentne pojęcie każdego utworu, ogromna doza uczucia i nadzwyczajna skromność i bezpretensjonalność, przytem nie szukanie efektów — oto zalety, które wszyscy nawet najostrzejsi krytycy podnoszą. Do tego dołącza się godna podziwu technika i dziś już stanowczo występująca często pełna grozy dynamika. Wywołać samemi 26-cioma utworami Chopina, wśród dwóch koncertow z rzędu złożonych li tylko z dzieł tego boskiego mistrza, tyle zachwytu, zapału i podziwu wśród niezbyt tkliwych i sentymentalnych Niemców to nie bagatela.

Lecz nietylko jako wirtouz występował tu i w dalekiej okolicy młody Raul, ale także jako kompozytor zjednał on sobie wielkie uznanie prasy. Jego mazur o silnem tętnie narodowem, jego liczne mazurki wywoływały burzę oklasków wśród publiczności i wspaniałą ocenę krytyków. Orkiestrowa jego praca w wielkim stylu na wielką orkiestrę p. t. „Legenda o św. Stanisławie", graną była na kilkunastu koncertach, w głównych stolicach europejskich. Przed tygodniem wykonaną ona była w Darmsztacie, przez tamtejszą orkiestrę symfoniczną, pod batutą samego młodego kompozytora, w obecności całego dworu i książąt, wśród olbrzymiego powodzenia i uzyskała jak wszędzie najpiękniejszą ocenę.

Z prowincji.

Tarnów 30. listopada. *(Obchód narodowy).* Dnia 27. listopada b. r. staraniem towarzystwa gimnastycznego „Sokół" odprawionem zostało w kościele OO. Bernardynów nabożeństwo żałobne za poległych rodaków w walce o niepodległość w r. 1831.

Prześliczne, gorące, rzewne kazanie patrjotyczne wygłosił kaznodzieja zakonu OO. Bernardynów ks. Ferdynand Moralski.

Trembowla 30. listopada. *(Obchód narodowy).* Ku czci wiekopomnej walki o niepodległość i Adama Mickiewicza, odbędzie się w piątek dnia 3. grudnia w Trembowli w sali rady miejskiej wieczorek muzyczno-wokalny, urządzony staraniem „Sokoła". Początek o godz. 7 wieczorem Dochód ze sprzedaży programów przeznaczony dla „ubogiej dziatwy szkolnej".

Rano o godzinie 10 odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele OO. Karmelitów.

Zaleszczyki 30. listopada. *(Obchód narodowy.)* Nabożeństwo żałobne za poległych w walce o niepodległość w r. 1831 zostało staraniem wydziału „Sokoła" w Zaleszczykach, odprawione w dniu 29. listopada rb. w rz. kat. kościele, przy współudziale stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda", ochotniczej straży ogniowej, młodzieży szkolnej i licznie zgromadzonej publiczności. Nabożeństwo zakończono odśpiewaniem hymnu „Boże coś Polskę".

Sasza Schneider

I.

Dwudziestosześcioletni młodzieniec, zabłysnął nagle jak świetny meteor na horyzoncie sztuki malarskiej, powiększając zastępy tych niepodległych duchów, które bez oglądania się na opinję zarówno „powag", jak tłumu, wnoszą do jej zakresu nowe, świeże, energiczne i niezużyte pierwiastki. Sasza Schneider, pogardziwszy malarstwem, którego celem jest banalne kopjowanie natury i malowanie zewnętrznych akcesorjów życiowych, stanął pod sztandarem tej sztuki, która daje rozkosz duchową przez silne, wstrząsające wrażenia, przez wywoływanie w człowieku uczucia grozy, smutku, tęsknoty i przygnębienia, przez poruszanie najistotniejszych strun duszy, a nie łaskotanie nerwów. Jestto sztuka, będąca echem duszy świata. Dzika i nieokiełznana, obfitująca w słoneczne blaski i oceany ciemności, w jęki wichru, wycia huraganu, szał wzburzonego morza, szum lasów, tajemnicze dźwięki pól i ciszę wieczornego mroku.

Sztuka, która nie ujmuje myśli w skończone kształty, lecz pozwala jej płynąć w otchłani wszechświata, która czarem swoim upaja, olśniewa, drażni, wprowadza w nieokreślone nastroje, odrywa od płaskich, pospolitych, konwencjonalnych drobiazgów życiowej wegetacji, wprowadza w kontakt z naturą i zamienia cierpienie w dziką, niepojętą rozkosz. Polot wyobraźni jest jej pierwszem przykazaniem, dla niej poświęca ona zewnętrzną prawdę kształtów i robi je monstrualnemi, jeżeli w ten sposób może wywołać wrażenie, zatargać duszą widza, zjeżyć mu włos na głowie i zatrzymać oddech w piersi. Sztuka ta jest buntem przeciw pospolitości, echem wielkiego niepokoju, który nurtuje łono ludzkie i skierowuje wzrok w dalekie perspektywy, usuwające się z pod kontroli zmysłów i rozumu. Jest ona niepopularną, bo nie sąsiaduje z plakatem i dając głąb wrażenia, wymaga głębi wrażliwości.

Sasza Schneider jest jednym z najdzielniejszych jej pionierów. Niemiec, urodzony w Petersburgu, a wychowany w Dreźnie, odznacza się olbrzymią indywidualnością, która nie pozwoliła mu nawet porządnie „przerobić" akademji. W dwudziestym drugim roku życia zasłynął od razu pierwszemi swojemi dziełami i stanął jako ukończony artysta, czerpiący wszystko z głębi własnego ducha. Rysuje kartony — bez farb. Prosta, prawie naiwna kompozycja, połączona z głębią symbolu, rzucona na papier siłą bogatej fantazji, wywołuje potężne wrażenie w widzu. Schneider jest malarzem grozy. Jest ona pierwiastkiem, który ożywia prawie wszystkie jego kartony i wyraża się brutalnością kształtów zarówno potworów wprowadzonych do kompozycji, jak postaci ludzkich, które są u Schneidra wyłącznie męskimi. Oryginalne rysunki młodego artysty są u nas zupełnie nieznane, dotychczas wdziało się zaledwie kilka reprodukcji w illustrowanych pismach niemieckich. W ostatnich dniach dopiero pojawił się w handlu księgarskim we Lwowie pierwszy album schneidrowski, zawierający dwanaście kartonowych rysunków, które mogą dać pełniejsze pojęcie o twórczości tego niepospolitego artysty.

Pierwiastek religijny odgrywa bardzo ważną rolę w dziełach Schneidera. Połowa kartonów, objętych albumem, opiera swoje pomysły na tle religijnem: „Chrystus w piekle", Ponowne widzenie się", „Judasz Iskariot", „Jednego po-

(6)

Henryka Sienkiewicza

„KRZYŻACY."

(Dokończenie).

Zbyszko, aż nadto do bitki skory, zapamiętał sobie słowa opata i postanowił sam poszukać okazji. To też w niedzielę wybrał się z Zychem i Jagnieszką, a niemniej z opatem do kościoła w Krześni i tak Jagience nadskakiwał, że obudził srogi gniew tak w sercu Wilka, jak i w duszy Cztana...

Po mszy oddzielił się Zbyszko od Zycha i opata ku wielkiej radości tego ostatniego, a ku niepokojowi Jagienki, która łez powstrzymać nie mogła. Wiedziała bowiem, że guza idzie szukać.

Zbyszko istotnie poszedł ku gospodzie, gdzie byli zebrani ziemianie, a idąc prosto ku Wilkowi i Cztanowi, rzucił rękawicę wyzywając tego na walkę, ktoby się ośmielił twierdzić, że jest piękniejsza i cnotliwsza panna nad...

ale nie nad Jagienkę, tylko nad Danutę Jurandównę ze Spychowa!

Nieznane to imię i nazwisko wywołało zaciekawienie i rodzaj rozczarowania. Czego on chce? Co za Danuta? Pocóż więc nadskakuje Jagusi?

Wilk jednak świadomszy nieco obyczajów rycerskich i widząc sposobną chwilę, wysunął się z za stołu i zbliżywszy się ze złowrogą twarzą do Zbyszka zapytał:

— Jakto psubracie, to nie Jagienka Zychówna najcudniejsza?

Za nim wysunął się Cztan, a ludzie poczęli się w koło nich kupić, bo już wszystkim było wiadomo, że się na byle czem nie skończy.

. . . .

Opat na drugi dzień wybrał się do Bogdańca — niby to, aby się o wykup tej włości rozmówić, a w gruncie rzeczy, aby się dowiedział od Zbyszka, co się stało w Krześni i czy walczył o Jagienkę? Opata powitano uniżenie, ale Zbyszko zbył go obojętną odpowiedzią.

Opat myślał, że się nie spotkał ni z Wilkiem ni Cztanem, — ale zły był za ten zawód. Rozpoczął więc, czerwieniejąc nieco, mówić o zastawie i pytał, czy mają pieniądze. Maćko jednak, znając naturę księdza opata nietylko oświadczył się gotowym do dania pieniędzy — jak „w liście stoi", ale nawet do dopłaty.

Ksiądz opat, który koniecznie wyzłościć się potrzebował, począł krzyczyć, że dopłaty nie potrzebuje, a gdy Maćko rzekł podstępnie, że nie może żądać „darmochy" i podał opatowi odliczone pieniądze w worku, zakrzyknął prałat:

„Oto mi zastaw, oto mi wasze grzywny! Dałem, bo moja łaska — a choćby mi była wola na gościńcu ostawić, to wam do tego nic"...

To rzekłszy, porwał worek za zwitkę i grzmotnął nim o podłogę, aż z rozpękłego płótna posypały się pieniądze.

— Bóg zapłać! Bóg wam zapłać ojcze i dobrodzieju! począł wołać Maćko, który czekał tylko na tę chwilę. Od innegobym nie wziął, ale od krewniaka i duchownego wezmę!"

Ten wybuch ostudził nieco opata, który już prosto i energicznie zabrał się do poswatania Zbyszka z Jagienką, zapowiadając, że jego „krześniaczka" wszystko po jego śmierci weźmie i pieniądze i statki i dobra!

Maćko już naprzód i głośno uradował się z tego, a rozweselony opat, uderzywszy Zbyszka silną dłonią po łopatce, zawołał:

— To... to ją bierz!

— Bierz ją! — zawołał jak echo Maćko.

Na to Zbyszko zagarnął pod szatkę włosy i odpowiedział spokojnie:

— Jako-że ją mam brać, kiedym ja przed ołtarzem w Tyńcu Danusi Jurandównie ślubował.

— Ślubowałeś pawie czuby, to ich szukaj, a Jagienkę zaraz bierz!

— Nie, — odrzekł Zbyszko — potem jak na mnie nałęczkę rzuciła, ślubowałem, że ją za żonę wezmę.

Opat posiniał ze złości — a próbując ostatniego środka, zawołał:

— Dusza w niej nie rycerska i nie szlachecka, ale zajęcza, to mu jest, że się Cztana i Wilka boi!

Ale i tu się omylił opat, gdyż Zbyszko z najzimniejszą krwią rzekł:

— Owa! porozbijałem im łby w Krześni!

I dopiero dowiedział się opat, że gdy w karczmie Wilk i Cztan porwali się na niego z ławami, a nie w rycerski sposób, on też pochwycił ławę i natłukł im trochę guzów.

Nie bez zdziwienia opat słuchał tej wieści i nie bez radości; wydedukował bowiem Zbyszkowi, że skoro bił się o Jagienkę, tedy jej a nie czyim jest rycerzem, i że ją brać musi...

Lecz Zbyszko uśmiechnął się tylko i rzekł.

— Hej dobrzem ja wiedział dla czegoście chcieli mnie na nich napuścić, ale to wam zgoła chybiło!

— Czemu chybiło? Gadaj!

— Bom ja im kazał przyświadczyć, jako najgładsza i najcnotliwsza dziewka w świecie jest Danusia Jurandówna, a oni właśnie ujęli się za Jagienką i z tego była bitwa.

Usłyszawszy to opat stał chwilę jak skamieniały, nagle porwał się, uderzeniem nogi otworzył drzwi od alkierza, począł okładać laską swój dwór i tur zraniony zaryczał:

— Na koń! Noga moja w tym domu nie postanie!

Wsiedli wszyscy na konie i za chwilę w czarnym borze zginęli.

Rozmowa między Maćkiem a Zbyszkiem krótka była, w obec gniewu opata rozumieli obaj, że najlepiej by Zbyszko odjechał, Zbyszk też rad był do Danusi.

— Ha! — rzekł Mańko — łbów krzyżackich i tak szukać, musisz więc skoro nie ma innej rady, to jedź. Niech się stanie według woli pana Jezusowej. Ale mnie potrzeba zaraz do Zgorzelic, może jako Zycha i opata przejednam... Zycha mi osobliwie żal!..

Tu spojrzał w oczy Zbyszkowi i spytał nagle;

A tobie Jagienki nie żal?

— Niech jej Bóg da zdrowie i wszystko najlepsze! — odrzekł Zbyszko.

Na tem kończy się część druga — dotąd ukończona; w trzeciej części spotkamy się ze Zbyszkiem dążącym do Danusi, słuchającym o bojach z Krzyżakami i czekającym okazji na zdobycie owych czubów.

* * *

Oto treść. Dotychczas zajmuje się pisarz głównie losami Zbyszka i jego miłością. Tło historyczne występuje tylko epizodycznie — o Krzyżakach prócz sceny z Lichtensteinem słyszymy tylko. Ale bo też znaczna jeszcze przestrzeń czasu leży między tą chwilą a bojem Grunwaldzkim.

Następne karty powieści Sienkiewicza wypełnić mają 10 letni przeszło okres czasu.

trzeba", „O duszę" i „Wizja". Najwięcej elementu grozy skupia się w kartonie, zatytułowanym „O duszę". Jestto zarazem najprostszy symbol, jaki jesteśmy sobie w stanie wyobrazić. Odwieczne zapasy dwóch śmiertelnie wrogich żywiołów: walka dobrego ze złem, ciemności ze światłem, wyrażona jest przez artystę postaciami szatana i anioła obok stygnących zwłok ludzkich. Szatan wychyla się z czarnej bezdennej głębi. Potworny łeb żarzy się dwojgiem piekielnych oczu, błyska kłami i rozwartą paszczą — prawie warczy. Kurczowo wyciągnięte łapy zdradzają dziką pożądliwość bestji, której może się wymknąć łup. Anioł wytrzymuje łagodnem spojrzeniem błysk szatańskich ślepi i w tem starciu się obu wzroków mamy symbol odwiecznej rywalizacji dobrego i złego na ziemi.

Głębokim pessymizmem odznacza się karton, zatytułowany „Jednego potrzeba". Ideą jego jest bezpłodność usiłowań, mających na celu uszczęśliwienie świata. Przed krzyżem stoi Chrystus i z wyciągniętemi rękami opowiada ewangielję miłości przed zebranym u jego stóp tłumem, którego ohydne i zarazem tępe twarze świadczą, iż posiew boży nie pada na urodzajną glebę. Ci ludzie nie odczują ani głębi ani wielkości słów Chrystusowych. Tłum jest zapalnym tylko dla haseł nienawiści, — o tem wie stary, doświadczony psycholog, szatan, który przez ramię krzyża za plecami Chrystusa przechyla swoją wstrętną małpią głowę i z szyderczo wyszczerzonej paszczy bucha po nad zgromadzony tłum płomienną zarazą mordu i pożogi.

„Judasz Iskariot" przedstawia się nam jako ponury pielgrzym, z twarzą, na której ryje się beznadziejne cierpienie, z wzrokiem wbitym w ziemię, z rozwichrzonemi włosami, opleciony cierniem Chrystusowej korony... Przed nim posuwa się blade widmo krzyża, towarzyszące mu w tułaczej wędrówce potępienia, pod stopami ścielą się srebrniki zdrady, a za nim idzie postać anioła sądu. W innym kartonie („Ponowne widzenie się") Judasz klęczy u stóp Chrystusa i odwracając ze wstydem twarz, wyciąga ku niemu worek z pieniądzmi, które palą mu ręce. Jestto scena sądu ostatecznego. Mistrz mierzy niewdzięcznego ucznia łagodnem spojrzeniem, w którem zdaje się tkwić tylko bolesny wyrzut. Za Judaszem stoi anioł i szatan — obok Chrystusa aniołowie, trzymający koronę z cierni i napis: „INRI".

Słabsze są kartony, przedstawiające „Chrystusa w piekle" i „Wizję". Pierwszy uderza jeszcze okropnością piekielnego tła. Skłębiony tłum potępieńców, w którym jest kilka wspaniałe narysowanych twarzy, jęczy o miłosierdzie i wyciąga ręce ku świetlanemu zjawisku Zbawiciela. Z drugiej strony grupa potentatów piekła: śmierć w koronie z twarzą kościotrupa, mefisto, lucyper jako ponury władca na tronie i wąż biblijny. „Wizja" jest ilustracją do starego testamentu. Przedstawia proroka Ezechjela, któremu pokazują się symbole czteru ewangielistów.

a. c.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 2. grudnia.

O godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej posiedzenie rady miejskiej.

Na placu wystawy od godz. 8. rano do zmroku panorama „Bem w Siedmiogrodzie."

Teatr hr. Skarbka: „Wesołe kumoszki z Windsoru", fantastyczno-komiczna opera O. Nicolaia. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (2.): Babiany p. Wschód słońca o godzinie 7. minut 37, zachód o godzinie 4. minut 2.

Owacja dla prof. Balzera. Z towarzystw naukowych, jakie w łonie naszej młodzieży akademickiej istnieją, na szczególniejszą uwagę i słuszne poparcie zasługuje „Kółko historyczne" przez swoją tradycję i cel, któremu służy. Po kilkuletniej przerwie w swej działalności obudziło się ono w roku zeszłym do nowego życia, a starania tegorocznego zarządu, podjęte około rozwoju „kółka", rokują mu pomyślną przyszłość. Kółko założyło własną bibljotekę, wynoszącą na początek do 100 tomów treści historycznej; cyfra ta z każdym niemal dniem wzrasta. Pomiędzy członkami liczy ono kilku profesorów uniwersytetu. Posiedzenia odbywają się w sali XII. uniwersytetu, a wypełniają je odczyty członków. Pierwszy odczyt wygłosił kierownik kółka p. Władysław Kucharski pt. „Dziennikarstwo jako źródło historyczne". Na temat ten rozwinęła się ożywiona dyskusja. Drugi odczyt przypadł na niedzielę 28. listopada o godz. 11 przedpołudn. Profesorowie dr. Oswald Balzer, dr. Finkel i dr. Dembiński zaszczycili to posiedzenie swoją obecnością. Skorzystał z tego przewodniczący kółka p. W. Kucharski i imieniem najmłodszej braci historyków przemówił w krótkich lecz pięknych słowach do prof. Balzera, dziękując mu za jego wystąpienie przeciw Teodorowi Mommsenowi. Mowca zaznaczył, że prof. dr. Balzer pierwszy podjął rzuconą nam rękawicą i jako obrońca prawdy dziejowej, która jest wyższą nad uprzedzenia narodowościowe, stanął w jej obronie przeciw paszkwilowi, tem boleśniejszemu dla nas, że wyszedł z pod pióra znakomitego uczonego-historyka. Prof. Balzer podziękował zgromadzonym, w których liczbie było i kilka pań, za ten objaw uznania, a zarazem zachęcił młodzież, aby naukę, której się poświęca i społeczeństwo, w którem żyje, ukochała, aby nie ustawała w pracy nieraz żmudnej i nie dawała się zniechęcić żadnemi przeciwnościami. Praca taka owiana miłością nauki i społeczeństwa przyniesie pożytek, bo „miłość zawsze rodzi". Mowę czcigodnego profesora przyjęli zgromadzeni szczerymi oklaskami.

Po tej owacji nastąpiło odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia przez sekretarza kółka p. Wł. Lenkiewicza i odczyt p. St. Kętrzyńskiego pt. „Ze studjów nad kroniką Galla — Kodeks heilsberski." Po odczycie i dyskusji słuchacze opuścili salę, unosząc z sobą wspomnienie przyjemnie i pożytecznie spędzonych chwil.

Następne posiedzenie odbędzie się w piątek 3. grudnia o godz. 4 popołudniu. P. Lenkiewicz wygłosi odczyt pt. dra Piekosińskiego: Ludność wieśniacza w Polsce, a dra Bobrzyńskiego: Geneza społeczeństwa polskiego na podstawie kroniki Galla i dyplomatów XII. wieku.

Tutejszy organ Schönerera, *Kurjer Lwowski*, dosługuje się nareszcie w społeczeństwie naszem *czynnej*, a bardzo dotkliwej krytyki. Rozpoczyna się *wyrzucanie go na całej linji z lokalów i klubów*, tak samo, jak wyrzucano przed kilku tygodniami jego serdeczną przyjaciółkę, żydówkę z Fichtegasse. Przedewszystkiem więc wyrzucono go z lokalu lwowskiej „Czytelni akademickiej", na podstawie uchwały onegdajszego *walnego zgromadzenia*. Jestto symptom niezmiernie pocieszający, jeżeli się zważy, że uchwała zapadła *ogromną ilością* głosów młodzieży akademickiej, która w ten sposób zamanifestowała dobitnie, gdzie są jej ideały: po stronie bezwyznaniowo-żydowsko-radykalnej propagandy *Kurjera* — czy po stronie ideałów prawdziwie polskich, nie pozwalających w żadnym wypadku — nawet gdy się jest wrogiem politycznym Badeniego — apoteozować Prusaków szenererowskich. Przyczyną wyrzucenia *Kurjera* było jego sprawozdanie z niedzielnej hecy na podwórzu uniwersyteckiem, w szczególności zaś nazwanie tych akademików, którzy wyszli demonstracyjnie z uniwersytetu, „lokajami Badeniego". Z prowincji donoszą nam, że wyrzucono *Kurjera* z towarzystwa kasynowego w Tarnopolu, z kasyna w Żydaczowie i z magistratu oraz towarzystwa kasynowego w Jaworowie. Należy oczekiwać dalszych wykluczeń. Raz przecież powinno się społeczeństwo polskie ocknąć i postawić pod dawno zasłużony pręgierz ten rynsztokowy organ, który jest hańbą prasy polskiej!!!

Herbaciarnia dla biednych otwartą została wczoraj na cztero-miesięczny sezon zimowy przy ulicy Grodeckiej pod l. 33. Za jednego centa będą tam biedacy dostawali dużą porcję gorącej herbaty i bułkę. Nędzy jest we Lwowie bardzo dużo i niestety coraz więcej, chociaż nie znać jej na „corsach" i „bulwarach" śródmieścia, bo kryje się po zaułkach i norach, dostępnych tylko oku policji — i filantropów. Na szczęście są jeszcze ci ostatni, a do najgorliwszych, najszczerzej i najserdeczniej oddanych trosce o los biednych należy w mieście naszem pani wiceprezydentowa Michalska, której dziełem jest między innemi także otwarta wczoraj herbaciarnia przy ulicy Grodeckiej. Jak bardzo taka instytucja jest potrzebną, świadczy wymownie fakt, iż w sezonie zimowym korzysta z dobrodziejstwa jej istnienia dziennie sześćset ubogich. Ten ciepły napój, który u górnych „dziesięciu tysięcy" stanowi tylko akcesorjum wytwornych przyjęć, tutaj jest jedynem pożywieniem, jedynym materjałem palnym, podtrzymującym zbiedzone, chore i w nędzy wyrosłe machiny ludzkie. Wiele ludzi, którym Pan Bóg nie poskąpił dobrego bytu, nie ma nawet wyobrażenia, jakie ciche dramaty życiowe staczają się w murach takiej centowej herbaciarni. Obecny na wczorajszem poświęceniu wiceprezydent Michalski opowiadał nam, że wśród nędzarzy, którzy w zeszłym roku żywili się ową tanią herbatą, znajdował się także trzynastoletni, blady i wątły dzieciak w gimnazjalnym mundurku. Przy zbadaniu jego stosunków pokazało się, że to dziecko było bohaterem żądzy uczenia się. Syn biednej wdowy, mającej ośmioro dzieci do wyżywienia i celujący uczeń — żył herbatą i bułkami za kilka centów dziennie, aby się módz tylko uczyć. Zaopiekowano się nim i wyrobiono mu stypendjum, na które bardzo zasługiwał — ale iluż jest tak szczęśliwych wybrańców losu, a ilu idzie — na dno! Dlatego powinno nasze społeczeństwo gorliwie popierać tego rodzaju zakłady dobroczynne — takich herbaciarń powinniśmy mieć dziesiątki we Lwowie, tymczasem nie mamy ich nawet kilku. Dnia 29. grudnia r. b. odbędzie się w teatrze przedstawienie, z którego dochód zostanie obrócony na założenie drugiej herbaciarni na Żółkiewskiem pod egidą pani Michalskiej. Program będzie interesujący, a dobry cel niezawodnie pociągnie także szlachetne serca. Wczorajszego poświęcenia lokalu dokonał ksiądz proboszcz Świsterski w obecności pp. Michalskiej, Breuerowej, Gostyńskiej, Legeżyńskiej, Rottersmanowej, Tretterowej, Torosiewiczowej Kamberskiej i Łomnickiej. Herbaciarnia funguje już od dziś.

Dwa czterdziestoletnie jubileusze urzędnicze obchodzono onegdaj we Lwowie. Jubilatami byli: p. Władysław Krzaczkowski, radca dworu i dyrektor policji i dr. Alfred Zygadłowicz, starszy radca prokuratorji skarbu. Obu solenizantów spotkały też zasłużone owacje ze strony podwładnych im personalów i licznych przyjaciół.

Mianowania. Dr. Aleksander Teichmann, były asystent anatomji patologicznej we Lwowie, został mianowany prowizorycznym lekarzem korwetowym przy marynarce wojennej. Dr. Teichman jest synem znakomitego anatoma, zmarłego przed paru laty profesora uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wiener Zeitung ogłasza, że cesarz nadał naczelnikowi zarządu salinarnego w Kałuszu, radcy górniczemu Edmundowi Mümlerowi, tytuł i charakter starszego radcy górniczego.

Eksministrowie. Obecnie mamy ośmiu pensjonowanych ministrów Polaków. Są nimi: Ziemiałkowski, Dunajewski, Zaleski, Madeyski, Jaworski, Badeni, Biliński i Rittner.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 2. grudnia o godzinie 6. wieczorem.

Wiadomości djecezjalne. Grecko-katolicka archidjecezja lwowska: Prezenty otrzymali księża Mikołaj Lubieniecki na Protesy w powiecie żydaczowskim, Dymitr Sklepowiec na Pomorzany.

Walne zgromadzenie „Macierzy szkolnej na Szląsku odbędzie się w sobotę dnia 18. grudnia br. o godz. $1^{1}/_{2}$ po południu w Czytelni ludowej pod „Złotym wołem" w Cieszynie.

Kronika krakowska. Kraków 30. listopada. Jak wiadomo, rada miejska, chcąc uczcić pamięć Matejki, uchwaliła wznieść mu pomnik w kościele N. Marji Panny, oddając wykonanie jego p. Godebskiemu. Dzisiaj już wszystkie części składowe pomnika znajdują się w Krakowie, a p. dyrektor Łuszczkiewicz czyni przygotowania do ustawienia pomnika. Pomnik stanie w bocznej nawie kościoła, naprzeciw Pana Jezusa Ukrzyżowanego, gdzie utworzone będzie odpowiednie zagłębienie dla wmurowania. Praca p. Godebskiego przedstawia się w następujący sposób. Genjusz w postaci młodzieńca, podtrzymuje medaljon bronzowy z popiersiem Matejki. Po drugiej stronie również genjusz trzyma paletę; obie figury wykonane są z białego kararyjskiego marmuru, oparte zaś są o tło z marmuru czerwonego z inkrustowanymi białymi orłami. Spodem herb miasta Krakowa i tablica z odpowiednim napisem z zielonego marmuru. Górną część pomnika zamyka gzems półkolisty z krzyżem. Wysokość pomnika wynosi $2^{1}/_{2}$ metra; koszta zaś wykonania pokryła przeznaczona przez radę kwota 4000 zł.

Dyrekcja krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń otrzymała od Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie następujące pismo: „Do szanownej dyrekcji Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Grono członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, kierowane myślą o dobro tej instytucji, złożyło u nas deklaracje, na podstawie których wypłacimy szanownemu towarzystwu przed 1. stycznia 1898 do jego kasy kwotę 80.000 zł. gotówką. Według informacyj zasięgniętych przez wspomnianych ofiarodawców, kwota ta wraz ze spodziewanym dochodem z konkursu do majątku Czesława Kieszkowskiego, oraz ze znacznemi potrąceniami od pensji emerytalnej p. Henryka Kieszkowskiego, którą to pensję tenże oddał do dyspozycji rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, wystarczyć powinna do zupełnego umorzenia kwoty zdefraudowanej przez Czesława Kieszkowskiego. *A. Potocki. Dr. Binder.*" — Znaczy to, że szkodę, jaką wyrządził Towarzystwu krakowskiemu Kieszkowski, pokryją członkowie rady nadzorczej wspólnie z ojcem Kieszkowskiego. Ubezpieczeni więc żadnej nie poniosą szkody.

Niezwykłe zajście w sądzie przysięgłych. W *Czasie* czytamy: W dniach 25. do 27. listopada toczyła się przed krakowskim trybunałem przysięgłych przeciw trzem młodym ludziom (dwom prawnikom, do stronnictwa ludowego należącym, oraz pewnemu sądowemu pisarzowi z prowincji) rozprawa karna o fałszywe zeznanie i usunięcie protokołu w sprawie zwolenników stronnictwa ludowego, którzy obwinieni byli w roku zeszłym o mowy podburzające podczas ostatnich wyborów do sejmu. Rozprawie przewodniczył radca Pogorzelski, a oskarżonych bronili: adwokaci dr. Kulczyński, dr. Szaflarski i prof. dr. Rosenblatt.

Owoż w trzecim dniu rozprawy, kiedy ta już zbliżała się do końca, otrzymało prezydjum sądu karnego anonimową kartę korespondencyjną, widocznie zmienionem pismem pisaną, w której autor donosi, że obrońca Rosenblatt natarczywie nagabuje i namawia przysięgłych do wydania fałszywego werdyktu to jest do jednomyślnego uwolnienia wszystkich oskarżonych, za co im obiecuje, że jak kiedy oni będą mieli sprawę karną o „krzywoprzysięgę", to znów ich bronić będzie.

Przewodniczący odczytał tę kartkę na rozprawie. Obrońca prof. dr. Rosenblatt oświadcza, że nie będzie odpowiadał na podobną niesłychaną napaść, która go po dwudziestu latach zawodu obrończego pierwszy raz spotyka i to w sprawie, w której nic po za rozprawą, bo nawet przekonania polityczne, nie łączą go z oskarżonymi, a spełnia tylko ciężki obowiązek, jednak prosi trybunału o uwolnienie go od dalszej obrony. Trybunał po naradzie uchwala że wobec anonimowej denuncjacji, do której sąd żadnego znaczenia nie przywiązuje, nie ma powodu do uchylania się od obrony.

Następnie sędziowie przysięgli proszą o pauzę do naradzenia się, poczem oświadczają jednomyślnie, iż oburzeni owem pismem proszą o uwolnienie od sądzenia oskarżonych. Trybunał po naradzie uchwala prosić przysięgłych o dalsze pełnienie ich funkcyj, gdyż do owego anonimowego piśmidła nie należy przywiązywać żadnej wagi, lecz przejść nad nim do porządku dziennego.

Przysięgli werdyktem swoim uwolnili w zupełności obydwóch prawników, (z których jednego bronił prof. dr. Rosenblatt, a drugiego dr. Szaflarski), a zasądzili jedynie pisarza sądowego za czyn, do którego się sam przyznał.

Z powodu współzawodnictwa Leoncavalla i Mascagniego, którzy jednocześnie napisali muzykę do „Cyganerji" Murgera, zwrócić należy uwagę, iż traktowanie tych samych tematów przez kompozytorów nie należy do faktów wyjątkowych. Tak np. do „Tytusa" dorabiało muzykę co najmniej 20 kompozytorów, a z tych najgłośniejsi: Mozart, Gluck, Scarlatti i Jowelli. Z 10 mistrzów ilustrowało „Don Kiszota." „Ifigenja w Aulidzie" darzyła natchnieniem 30 kompozytorów, między innymi Cherubiniego, Jowellego, Jorpora, Guiglielmiego, Zingarellego, Scarlattiego. Przed „Romeem i Julją" Gounoda istniały już takie same opery Belliniego, Vaccaiego, Guiglielmiego, Schwanburga, Zingarelliego itp. Dziewiętnaście oper opiewa przygody Kleopatry, Didona była bohaterką co najmniej 50 libret, a iluż kompozytorów próbowało natchnienia w „Fauście!"

Rabusie kolejowi. W latach 1895 i 1896 operowała pomiędzy Stanisławowem a Kołomyją, Stryjem i Lwowem banda oszustów, którzy podróżnych wciągali w grę w karty, w ten sposób, że upatrzona ofiara zawsza przegrać musiała. W r. 1895 okradła ta szajka w pociągu ku Stryjowi kupca ze Staregomiasta Arona Aberdamma, „wygrawszy" od niego 90 zł., poczem, gdy ten znużony spać się położył, okradła go z zegarka i reszty gotówki, czyniąc mu szkody przeszło na 500 zł., w r. 1896 ograli ciż bandyci proboszcza ks. Skwirczyńskiego na 380 zł., w tym samym roku wreszcie obegrali pp. Henniga i Chaszewskiego na kilkadziesiąt zł.

Rozprawa karna, przeprowadzona przeciwko tej szajce, złożonej z Abrahama Englaendera, Ignacego Grünberga i Leiby Kornblaua, w sierpniu rb. przed ławą przysięgłych w Stanisławowie, musiała być odroczoną dla przesłuchania nowych świadków. Obecnie odbyła się ponowna rozprawa, przy której dwaj pierwsi oskarżeni skazani zostali, każdy na 2 lata ciężkiego więzienia, sprawę zaś Kornblaua sądzić będzie osobno trybunał zwykły.

Straszny wypadek. We wsi Staremiasto, o dwa kilometry oddalonej od Leżajska, zdarzył się dnia 19. bm. straszny wypadek. Katarzyna Słaba wraz ze swoim mężem, stojąc na ławce oblepiała swoją chałupę, która zgorzała przed kilku miesiącami Słaka, straciwszy równowagę, upadła na kół, który był wbity w ziemię, tak nieszczęśliwie, że została nim przeszyta od pachwiny aż do kości biodrowej, na której kół się zatrzymał. Na krzyk przybiegł mąż, a widząc żonę swą wiszącą, wydobył ją z tej pozycji. Natychmiast przywołano dra Zawilskiego z Leżajska, który wziął się energicznie do ratunku, wnętrzności bowiem i jelita wyszły na wierzch. Operacja była niebezpieczną, gdyż Katarzyna była w błogosławionym stanie. Obecnie jest jej lepiej, a ocalenie swoje zawdzięcza umiejętnej pracy lekarza.

Demonstracje wolfowskie, jakich we Lwowie dopuściła się pewna, na szczęście szczupła garstka akademików, przeważnie narodowości ruskiej i żydów, wywołały żywe oburzenie wśród ogółu naszej akademickiej młodzieży. Oprócz znanego już naszym czytelnikom protestu klubu szermierzy, przygotowuje się w łonie „Czytelni akademickiej" gremjalny, na wielką skalę podjęty protest przeciw wstrętnej manifestacji na rzecz niemiecko-liberalnych bandytów. Protest ten podpisało dotąd około 600 akademików. Osobno zaś zakładają protest słuchacze medycyny. Na odbytem wczoraj zwyczajnem walnem zgromadzeniu „Czytelni akademickiej" przyszło do gwałtownej scysji pomiędzy młodzieżą polską różnych odcieni, a garstką żydowsko-socjalistyczną, tą samą, która zaaranżowała do spółki z radykałami ruskimi i moskalofilami niedzielną hecę wolfowską. Wysłuchawszy zasłużonych słów prawdy, benjaminki socjalistyczni zgłosili wystąpienie swoje z „Czytelni." Podobno mają zamiar założyć osobne stowarzyszenie. Tem lepiej. Naszej dzielnej młodzieży, która z godnością stoi przy sztandarze narodowym, należą się słowa serdecznego uznania.

Ze sfer sądowych. Onegdaj we wtorek rozpoczął się zjazd wszystkich prezydentów okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego celem porozumienia się co do podziału czynności sądów na rok 1898 wedle nowej instrukcji sądowej. Na konferencję tę odbywającą się pod przewodnictwem prezydenta wyższego sądu krajowego dr. Tchorznickiego i przy uczestnictwie prezydenta dr. Dylewskiego i radcy dworu dr. Hofmokla, miał przybyć także twórca nowych ustaw procesowych szef sekcji dr. Klein. Z powodu zmiany ministerstwa został tenże z Krakowa, gdzie przy podobnej konferencji uczestniczył, powołany do Wiednia, wskutek czego we Lwowie ministra sprawiedliwości reprezentuje radca ministerjalny dr. Zawadzki. Konferencje te są bardzo ożywione, budzą wielkie zainteresowanie przez wzgląd na bardzo doniosły ich wynik.

Z okazji zjazdu odbyło się onegdaj wieczorem w gościnnym domu państwa prezydentowstwa Tchorznickich świetne przyjęcie, na które otrzymali zaproszenie pp. radca ministerjalny dr. Zawadzki, prezydenci dr. Korytowski, Lidl, dr. Dylewski, Wessely, dr. Bauch, radcy dworu Woroniecki, dr. Hofmokl i dr. Korn, prezydent miasta dr. Małachowski, prezydenci Ramski, br. dr. Szymonowicz, dr. Stefko, Kunzek, Chorzemski, Spławski, Żminkowski, dr. Sahanek, Posochowski, Hince, Przyłuski, prezydent izby adwokackiej dr. Roiński, wiceprezes towarzystwa prawniczego dr. Till, prof. dr. Balasits, radca wyż. sądu kraj. Misiński, członek wydziału kraj. dr. Sawczak, prezydent izby notarjalnej Lenartowicz i radca sądu kraj. dr. Misiński.

Samobójstwo. W basenie pod l. 9 przy ulicy Źródlanej utopiła się onegdaj około siedmdziesięcioletnia żebraczka, nazwiskiem Katarzyna Mysz, w ten sposób, iż uwiązała sobie kamień u szyi i zanurzyła się w wodzie przednią połową ciała.

„Narodni Listy" podały w czeskim przekładzie cały tekst listu otwartego profesora Balzera do Mommsena. W wyjątkach uczyniła to samo *Politik* pragska.

Egzamin z rachunkowości. Panna Józefa Witkowicka ze Lwowa i p. Michał Załużny, starszy strażnik skarbowy, zdali przed komisją egzaminacyjną w namiestnictwie egzamin z rachunkowości państwowej.

W salach rozpraw sądu m. delegowanego brak najprymitywniejszych przyrządów do umieszczenia rzeczy. Wszyscy adwokaci skarżą się z tego powodu. Sądzimy, że takiej drobnostki po raz wtóry domagać się nie będzie potrzeba.

Probostwo. Opróżnione gr. kat. probostwo *regiae coll.* w Pistyniu, nadało namiestnictwo ks. Onufremu Semionowi, dotychczasowemu gr. kat. plebanowi w Debesławcach.

Humor w parlamencie. Z dobrze poinformowanych kół donoszą, że ma być utworzone nowe ministerstwo, którego kierownictwo obejmie — p. Rutowski. Ma on otrzymać tekę ministra kolei.... konnej. W ten sposób aspiracje jego zostaną zupełnie zadowolone.

*** Telescriptor,** ciekawa pod względem budowy i funkcyj maszyna do pisania na odległość, świeżo wynaleziona przez inżyniera Hoffmanna, demonstrowaną będzie na specjalnie ku temu celowi skonstruowanym aparacie, aprzy pomocy prądu elektrycznego na wieczorze urządzonym na dochód pożytecznego towarzystwa „Wzajemna pomoc drobnych kupców chrześcjańskich w Galicji." Program wieczoru wypełni odczyt Z. Korosteńskiego na temat: „Socjalizm i kwestje socjalne", tudzież wykład o pisaniu na odległość, wraz z demonstracjami, które wykona elektrotechnik p. Karol Domiczek. Wieczór ten odczytowy odbędzie się w środę 1. grudnia w wielkiej sali ratuszowej. Początek o godz. pół do 8. wiecz. Bilety z datą 24. listopada ważne są w zupełności w dniu 1. grudnia. Bilety są do nabycia w księgarniach i w biurze tow. „Wzajemna pomoc drobnych kupców chrześcijańskich" ul. Chorążczyzna l. 5 (J. Bilak), a w dniu odczytu przy kasie.

*** Staraniem tow. „Bratniej pomocy"** słuch. politechniki urządzoną została ślizgawka na stawach p. Maryonowej przy drodze Wuleckiej i obok ślizgawki urządzono dla dogodności publiczności bufet, ogrzewalnię, garderobę i wypożyczalnię łyżew; w niedzielę i święta przygrywać będzie orkiestra wojskowa. Ceny biletów są nader niskie. Otwarcie ślizgawki nastąpi w tych dniach.

*** „Lwowianka".** Kalendarz *Lwowianka* jest na składzie w administracji *Dziennika polskiego*.

*** Z kasyna miejskiego.** W niedzielę 5. grudnia o godz. 6. wieczór dla dzieci (Św. Mikołaj). Lista otwarta od wtorku do piątku włącznie. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględnione.

*** Walne zgromadzenie** lwowskiego oddziału Tow. gospodarskiego galicyjskiego, odbędzie się w niedzielę d. 5. bm. o godz. $3^{1}/_{2}$ popoł. w sali obrad komitetu Towarz. gospodarskiego przy ul. Słowackiego l. 8.

Zmarli:

Jan Osostowicz, kancelista sądowy, zmarł w 56 r. życia w Jarosławiu.

Aleksander Oskar Hugo Bohuss de Béharfalva, aptekarz i b. obywatel miasta Jarosławia, ojciec artystki lwowskiej sceny panny Ireny Bohussówny, zmarł w 58 r. życia w Jarosławiu.

Notatki literackie i artystyczne.

Wystawa obrazów od dnia dzisiejszego otwartą jest także wieczorem przy oświetleniu od godziny 5 do 8; w dzień od godz. 10 do 4 po południu.

Wieczór kwartetowy. W piątek d. 3. grudnia urządzają profesorowie konserwatorjum pierwszy w tym sezonie wieczór kwartetowy, o programie pięknym, bogatym i ze wszech względów bardzo interesującym. Wykonany bowiem będzie jeden z bardzo rzadko grywanych kwartetów Beethovena, a nadto kwintet Sindinga najnowszego kompozytora skandynawskiego. Kwintet jest dziełem genjalnem, a autor jego uczniem i następcą Griega, co u nas dostateczne, aby wzbudzić zainteresowanie.

Siły wykonawcze tego wieczoru, niemniejszą są atrakcją od programu. Na estradzie ukażą się po raz pierwszy w tym sezonie p. Henryk Melcer i pani Jadwiga Camilowa, która odśpiewa arję z „Wesela Figara" jako intermezzo między muzyką instrumentalną. Smyczkowe instrumenta będą mieć swoich zwyczajnych wybornych reprezentantów profesorów Wolfsthala, Sladka i Jackla oraz p. Pulikowskiego.

Teatr.

(„Wesołe kumoszki z Windsoru" opera komiczna w 3 aktach Ottona Nicolaia).

(n) Nie wyczerpała jeszcze opera nasza dawnego repertuaru dostatecznie, kiedy nazwisko zagranicą, tak znane jak Nicolaia, pojawia się na afiszu po raz pierwszy, razem z dziełem, które już przed laty kilkudziesięciu obiegło wszystkie sceny — i kiedy sprawozdawca poczuwać się musi do obowiązku zapoznawania swych czytelników z osobistością nową zupełnie na naszym gruncie, chociaż prawie od pół wieku wykreśloną już z listy żyjących kompozytorów.

Twórca przedstawionej we wtorek po raz pierwszy na naszej scenie opery „Wesołe kumoszki z Windsoru" — Otto Nicolai, przyszedł na świat w Królewcu r. 1810. Pierwszej młodości jego nie brakuje na niczem, w co obfitują zwyczajnie życiorysy wielkich muzyków: posiada talent wcześnie się objawiający, brak środków do kształcenia i nawet ojca „tyrana" (wszystkie leksykony i historje muzyki zgodnie używają tego określenia) który pragnie z syna swego zrobić dziecko cudowne, przynoszące graniem na fortepianie dochody dla całej rodziny. Ale młodziutki Nicolai ratuje się ucieczką, która następnie przynosi mu nietylko swobodę, lecz i dalszy odmienny kierunek wykształcenia. Znalazłszy w Berlinie opiekuna, zostaje oddany do nauki Zelterowi, a w końcu z innym znowu protektorem udaje się do Rzymu. Tu studjuje dawną muzykę włoską pod kierunkiem słynnego Bainiego i tu rozpoczyna swój zawód kompozytorski. Owocem tych studjów było kilka oper pisanych do włoskich tekstów, oraz wiele utworów kościelnych. Opery znalazły we Włoszech powodzenie. Były to jednak rzeczy pisane w guście Belliniego, a egzystencja ich nie mogła sobie wyrobić wielkiej trwałości. Dopiero przybywszy do Wiednia w r. 1841 na opróżnioną po Kreutzerze posadę kapelmistrza opery, dokonywa dwóch dzieł pomnikowych w dziejach artystycznych Wiednia, a mianowicie zawiązuje Towarzystwo filharmoniczne, cieszące się do dziś dnia sławą pierwszorzędną i pisze „Wesołe kumoszki z Windsoru", arcydzieło, które mu zdobyło światową sławę, a repertuar wiedeński wzbogaciło o jedną więcej, popularną w całem znaczeniu tego słowa operę. Rzecz ta wykończona w Berlinie r. 1849, tamże została wystawioną po raz pierwszy, poczem obiegła wszystkie prawie sceny światowe niewyjąwszy Paryża i Londynu. Kompozytor nie zebrał jednakże tych laurów, bo po czwartem przedstawieniu „Wesołych kumoszek" w Berlinie zakończył życie.

Arcydzieło Nicolaia, należy do rzędu lekkich konwersacyjnych oper, których nieśmiertelnym prototypem jest „Wesele Figara" Mozarta. Coś też mozartowskiego tkwi w tej muzyce jakkolwiek przyłącza się tu jeszcze romantyczny pierwiastek epoki Weberów, Lortzingów i Flotowów. Całość napisana nadzwyczaj płynnie, instrumentowana nie tylko ręką praktycznego kapelmistrza, ale i muzyka pomysłowego, r bi wrażenie jednego wybuchu wesołości i humoru. Pulsuje nim zwłaszcza przepyszny akt pierwszy, ze swoim nadzwyczaj efektownym finałem; nie ustępują mu zaś pod tym względem, zarówno dalsze sceny jak i zakończenie opery. Wśród pełnej życia rytmiki komicznych scen, przewija się nader zgrabnie nić sentymentu w melodjach Fentona i Anny, tak, że słuchać opuszcza oper prawdziwie odświeżony tą niewyczerpaną rozmaitością i napojony do syta zdrowym, czystym dźwiękiem muzyki. Mało dzieł posiada literatura operowa, tak swobodnie skomponowanych, tak niewymuszonych, naturalnych i tak ujmujących słuchacza.

Publiczność nasza przyjęła „Wesołe kumoszki" bardzo dobrze. Bo też i wykonanie ich zasłużyło na dobre przyjęcie. Przedewszystkiem, czuło się więcej temperamentu w całem prowadzeniu opery, a następnie i w szczegółach dużo więcej dokładności i wypracowania, niż to zwyczajnie spotykamy. Uwerturę zagrała orkiestra jeżeli nie zewszystkiem tak jeszcze, jakby mogła, to jednak świeżo i z życiem. To samo daje się powiedzieć i o dalszym ciągu opery, która zarówno ze strony solistów jak i chórów była swobodnie i żywo wykonaną, za orę znachodząc tylko w zbyt długich antraktach, które wrażenie całości potrochę psuły. Muzyka tego rodzaju tak powinna być podaną, jak wartko płynie w kompozycji, tymczasem antrakty i proza niekiedy za rozwlekła stawały tu na przeszkodzie.

Z pomiędzy solistów najpierwsze słowa uznania należą się „kumoszkom" — paniom Skalskiej i Kasprowiczowej. Dawno już nie słyszeliśmy p. Skalskiej tak ożywionej. Talent jej był tu w ogóle nader właściwie zużytkowany, stąd też cała swoboda i ogólny rezultat tak korzystny. Sympatyczną Anną była p. Bohussówna.

Wśród mężczyzn na równi zasłużyli na uznanie pp. Bogucki i Kiczman, jak Orzelski i Malawski. P. Myszkowski przy najlepszych chęciach cały tkwi jeszcze w operetce. Bez swych rozmaitych nawyczek obejść się nie może, a charakteryzacją przypomina zanadto swoje znane operetkowe figury. Pod tym względem zbłądził i Falstaff p. Boguckiego, zbyt podobny do

Kiecala ze „Sprzedanej narzeczonej“. Tak przedstawia się nam obsada „Wesołych kumoszek“. Zewnętrzna strona opery nie nasuwa żadnych ważniejszych zarzutów, a końcowej scenie należy się nawet szczególne uznanie za cały układ i ogólny efekt sceniczny.

„Wesołe kumoszki“ powinny się stale utrzymać w repertuarze i ściągać zawsze publiczność jak najliczniejszą.

Z izby sądowej.

Złoczów 30. listopada.

(Morderstwo.)

Po przeprowadzeniu rozprawy sędziowie przysięgli zaprzeczyli postawionym im pytaniom, a na podstawie tego werdyktu trybunał uwolnił Jana Szklińskiego.

Delegacje wspólne.

Delegacja austrjacka odbędzie dziś, w czwartek, pełne posiedzenie. Na porządku dziennym znajduje się sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu ministerstwa spraw zagranicznych, a ewentualnie także sprawozdania komisji budżetowej o preliminarzu wspólnego ministerstwa skarbu, o cłach i preliminarzu najwyższej izby obrachunkowej.

(Telegramy „Dzien. Polsk.“).

Wiedeń 1. grudnia. Delegacja węgierska odbyła dziś plenarne posiedzenie, na którem załatwiła budżet spraw zagranicznych.

Referent Falk podniósł nadzwyczaj obfitą w owoce działalność hr. Gołuchowskiego i wniósł o uchwalenie mu wotum ufności.

Sytuacja w Wiedniu.

Z Wiednia donoszą iż br. Gautsch pronował Bilińskiemu zatrzymanie teki ministra skarbu. Biliński z oburzeniem propozycję odtrącił.

Głosy prasy.

Extrabl. donosi, że hr. Badeni proponował cesarzowi przedewszystkiem Welsersheimba, do utworzenia gabinetu. Ten jednak odmówił. Toż samo pismo zapewnia, że pomiędzy Gautschem a hr. Badenim były od dawna nieporozumienia.

Tagblatt Szepsa, pismo, który wszelkimi możliwymi środkami zwalczało hr. Badeniego — znalazło się przecież uczciwej, niż *Kurjer Lwowski*. W artykule wstępnym — nie oszczędzającym wcale b. ministra-prezydenta — znajdujemy jednak zakończenie następujące:

„Gdyby potrzebował wogóle pociechy, to, znajdzie ją w sobie samym, w przeświadczeniu, że pragnął działać jak najlepiej dla monarchy, któremu z wiernem oddaniem służył, dla państwa, ktorego podstawę chciał utrzymać, dla ludów, które się starał przekonać o potrzebie zgody i pokoju. Słów, które krótko przed swoją dymisją wyrzekł do jednego ze swych przyjaciół, nie należy zapomnieć. Powiedział on:

„Nigdybym nie przyjął odpowiedzialności za to, ażeby z mojego powodu miała się krew polać“.

Stojąc w obec dylematu, albo w najbezwzględniejszy i straszny sposób bronić powagi rządu, albo przez swe ustąpienie przyczynić się do uspokojenia wzburzonych namiętności — hrabia Badeni postąpił jak człowiek serca, ustępując tak nagle. I w końcu pragnął działać jak najlepiej“.

Tyle słów *Tagblattu*.

Jak od tego odbija zachowanie się, po polsku drukowanego „Kurjera“? !

Pester Lloyd omawia wypadki austrjackie i pisze, że skoro raz zrobiono krok dzielący rząd od stronnictw austrjackich, tem samem ustała dla rządu konieczność paktowania z niemi. — Nie jest rzeczą Węgier zastanawiać się nad tem, czy gra *va banque* Niemców austrjackich da się pogodzić z solidną naturą ich narodowych i liberalnych operacyj (?), zupełnie wykluczoną zaś rzeczą jest, ażeby dzisiejsza niepewna sytuacja to *Hangen und Bangen in schwebender Pein* — mogła być dowolnie przedłużana. Już w najbliższy poniedziałek musi węgierski prezydent ministrów mieć gwarancję, że prowizorjum ugodowe przyjdzie na drodze parlamentarnej do skutku, gdyż w przeciwnym razie przedłoży sejmowi węgierskiemu projekty ustaw co do samoistnego traktowania spraw wspólnych.

Reichswehr donosi, iż większość nie myśli wcale o zignorowaniu *lex* Falkenhayna, natomiast zaś ma być gotową do pertraktacyj w sprawie językowej. Co do br. Gautscha, to dziennik ten wyraża zdanie, iż nowy minister powinien się puścić na bystre fale parlamentarne i tu dopiero pokaże się, o ile on będzie umiał szczęśliwie sterować nazą państwową.

N. W. Tagblatt w tych samych sprawach zaznacza, że większość jest przekonaną, iż *lex* Falkenhayna straci swą moc obowiązującą, o ile br. Gautsch da gwarancję, że nie powtórzą się skandaliczne sceny w parlamencie. Co do sprawy językowej — to Niemcy są w pogotowiu i mają się na baczności. Dziennik ten donosi jeszcze, iż większość nie zgodzi się w żadnym razie na prezydenturę p. Kathreina.

Vaterland znowu zaznacza z naciskiem, iż usunięcie *legis* Falkenhayna nie jest rzeczą tak prostą i łatwą, jakby to się wydawać mogło, a *N. W. Journal* — w interwiewie z p. Englem — twierdzi znowu, jakoby poseł ten miał powiedzieć, że w sprawie tej dałoby się znaleść wyjście w ten sposób, że rząd nie dałby do rozporządzenia izby swych organów wykonawczych.

Organa obstrukcyjne napadają chórem na gabinet br. Gautscha, choć powinien on właściwie być dla nich sympatycznym. I tak *Oesterr. Volksztg*, zwie go „gabinetem do zatkania dziury“, *Ostdeutsche Rundschau* zarzuca mu, że z całego państwa chce zrobić Theresianum, a *Deutsches Volksblatt* znów swoim zwyczajem czepia się Galicji i żąda wydzielenia jej ze związku krajów koronnych.

Jedynie po stronie nowego gabinetu staje oszalała niemal z radości po ustąpieniu hr. Badeniego żydówka z Fichtegasse, wierna swej zasadzie: „kto mi płaci — temu służę“. Sytuacja br. Gautscha — pisze ona — jest nadzwyczaj trudna, a większość będzie odpowiedzialną za to co nastąpi.

Tak Czesi, jak Polacy są w swoich krajach rodzinnych fanatycznymi wrogami systemu dwujęzycznego, — a w parlamencie centralnym zmuszają Niemców do chwytania się najbrutalniejszych środków. Obie te narodowości dążą do sprowadzenia na Austrję katastrofy, aby w ten sposób zająć w państwie wszechwładne stanowisko. Równomiernie z niemi idą klerykali, którzy zapomnieli o swoich obowiązkach, starają się tylko zapomocą pustych słów stwierdzić swą łączność z Niemcami — a w gruncie rzeczy przyczyniają się do ich zgnębienia i jeszcze z miedzianem czołem głoszą przynależność swą do narodu niemieckiego. Nie wiemy, na jakie liczył br. Gautsch kombinacje, pragnąc reaktywować parlament. Zaiste musiałby być wielkim czarnoksiężnikiem, gdyby mu się ten zamiar udał z istniejącą większością.

Z tego wszystkiego widać, jaka wściekłość ogarnia ten organ skrachowanych żydowskich liberałów, a potęgują ją jeszcze ostatnie komunikaty, wydane przez stronnictwa większości i stwierdzające zupełną solidarność prawicy.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 1. grudnia. Dzisiejsza *Wiener Ztg.* zamieszcza pełne łaskawości pismo cesarskie do hr. Badeniego i innych ustępujących ministrów.

Ministrowie Guttenberg, Ledebur, Rittner i Glanz otrzymali order żelaznej korony I. klasy. Biliński i Gleispach już ten order mają. Nadto przy wszystkich ministrach z wyjątkiem hr. Ledebura zastrzega sobie cesarz prawo powołania ich do dalszej służby państwowej.

Wczoraj wieczorem odbyło się pierwsze posiedzenie nowego gabinetu.

Dziś o godz. 10. rano złoży nowy gabinet w ręce cesarza przysięgę i obejmie czynności. O godz. 1. w południe będą na posłuchaniu u cesarza ustępujący ministrowie.

Radca sekcyjny w ministerstwie oświaty br. Hauenschild ma być mianowany szefem prezydjalnym w prezydjum gabinetu w miejsce szefa sekcyjnego Freiberga, który, jak obiega pogłoska, ma się podać do dymisji.

Z wybitnych członków izby poselskiej rozmawiał Gautsch dotychczas z pp. Jaworskim, Dipaulim i Pallfym (feudalna szlachta czeska).

Przyszła droga dla nowego gabinetu ścieli się jak najgorzej. Tak prawica jak i lewica jeszcze silniej się spoiły i obstają przy swoich programach. Klub młodoczeski nie może poczynić żadnych ustępstw, gdyż z kół wyborców otrzymał polecenie, aby jak najusilniej obstawał przy swych żądaniach.

Dzisiejsze położenie polityczne oprócz podanego wczoraj przez nas uchwały koła polskiej, jasno ilustruje wczorajsza uchwała parlamentarnej komisji prawicy. Uchwała ta brzmi jak następuje:

„Większość trzymając się solidarnie zasad wypowiedzianych w projekcie adresowym postanowiła jednogłośnie w razie jakichkolwiek z nią rokowań, prowadzić je tylko przez urzędową reprezentację większości w myśl statutu organizacyjnego większości“.

Opozycyjne stronnictwa lewicy natomiast wydały następujący komunikat:

Na zaproszenie wiernokonstytucyjnej większej własności zebrali się na naradę reprezentanci tej grupy, następnie reprezentanci niemieckiego stronnictwa ludowego, niemieckiego stronnictwa postępowego, chrześcjańsko-socjalnego i wolnego niemieckiego zjednoczenia, aby porozumieć się nad tem, jakie stanowisko zająć mają te stronnictwa wobec nowego rządu.

„Zgodzono się na to, aby merytoryczne uchwały pozostały na razie w tajemnicy, i postanowiono, aby na przyszłość pomienione stronnictwa szły solidarnie, z tem zastrzeżeniem, że będą one stykały się bliżej i porozumiewały z zaprzyjaźnionemi grupami.“

Do dalszej ilustracji dzisiejszego politycznego położenia mogą służyć głosy prasy czeskiej.

Narodni Listy donoszą, iż prawica wobec gabinetu Gautscha zachowuje się z wielką rezerwą. Większość dziś zwraca swoją uwagę na siebie i jest przekonaną, że jeżeli pozostanie solidarną i ściśle ze sobą spojoną, to bez jej woli nic stać się nie będzie mogło. Nie chciała ona być większością hr. Badeniego, tembardziej więc nie będzie skorą stać się większością bar. Gautscha. Chce ona przedewszystkiem należeć do siebie samej. Przez rozdanie portfeli ministerjalnych br. Gautsch nic jeszcze nie wygrał, bez oparcia się o silną większość musiałby swą misję złożyć. Skonsolidowana większość znajduje się atoli tylko na prawicy, która, o ile zdaje się, jeszcze się powiększy. Czasy, w których możliwą była polityka chwiejna, obmyślana z dnia na dzień, dawno już minęły.

Zawarta w tym artykule aluzja do wzrostu prawicy, odnosi się widoc nie do zapowiedzianego już faktycznie przystąpienia do prawicy stronnictwa ks. Stojałowskiego.

Jeżeli więc Gautschowi nie uda się stosunków w parlamencie tak ułożyć, aby przynajmniej przyjęcie prowizorjum ugodowego było możliwem, to będzie musiał zacząć od tego, czego Badeni uczynić nie chciał, tj. będzie musiał rządzić bez parlamentu i zamiast prowizorjum uchwalonego w drodze parlamentarnej będzie musiał wystąpić z § 14.

Badeni i Biliński dobrze wiedzieli, z jakiem niebezpieczeństwem dla Austrji jest połączone załatwienie prowizorjum ugodowego na podstawie § 14, i dlatego też nie wzdragali się przed żadnymi środkami, aby tylko prowizorjum przeprowadzić w drodze parlamentarnej. Należy tylko pomyśleć nad wielką różnicą, jaka powstaje w obu tych razach. Jeżeli prowizorjum w Austrji tak samo jak na Węgrzech będzie uchwalone w drodze parlamentarnej, to wprawdzie ma rząd węgierski tę korzyść, że jeszcze prz z rok jeden uniknął powiększenia przypaść nań mających ciężarów, ale mimo to pozostaje między obu państwami stan ugodowy, podlegający obopólnej kontroli.

Przeciwnie zaś, jeżeli każde państwo dla siebie przez wydanie w wewnętrznym swym zakresie ustawy usankcjonuje stan dziś istniejący, to może ono ustawę tę o ile tylko zechce zmieniać i jak zechce ją wykonywać. Weźmy np. tylko naftę. Dziś Austrja mogła ze skutkiem podnieść protest przeciw wprowadzaniu rosyjskiego falsyfikatu we wspólne granice celne monarchji. Co jednak się stanie, gdy stan ugodowy przestanie istnieć?

Najwięcej ci na tem ucierpią, przez których winę prowizorjum ugodowe nie przyszłoby do skutku, t. niemieccy przemysłowcy.

Na zapytanie prezydjum 1 wiceprezydent izby p. Kramarz oświadczył, iż dopóty nie złoży swej godności wiceprezydenta, póki większość, przez którą został wybrany, nie będzie sobie tego życzyła.

Wiedeń 1. grudnia. Właśnie dowiaduję się, że bar. Gautsch konferował z Kramarzem i hr. Stuergk'em (wiernokonstytucyjna większa własność).

Praga 1. grudnia. Komitet wykonawczy stronnictwa młodoczeskiego odbył wczoraj wieczorem posiedzenie, na którem uchwalono ogłosić następujący manifest:

„Na naród czeski znów spadł jeden z tych niespodziewanych, przerażających, politycznych przewrotów, które w ostatnich czasach już kilkakrotnie wstrząsały podstawami monarchji habsburskiej. Dawne starania naszych narodowych i politycznych przeciwników, aby historyczną reprezentację krajów korony czeskiej zepchnąć na podrzędne stanowisko, przemieniły się w tej chwili, w której czeskiemu językowi przyznana została część tych praw, jakie mu się od dawna już należały, w nieokrzesane gwałty, które skierowane wprost były przeciw podstawom naszej narodowej egzystencji.

„Gwałty te na chwilę uzyskały pomyślny dla siebie skutek. Nie powinno to jednak zachwiać silnego stanowiska naszego narodu i nigdy go nie zachwieje, jeżeli naród czeski wierny swoim tradycjom, stanowczo wytrwa przy swoim prawnopaństwowym i narodowym programie.

„W naszej politycznej historji nadeszła krytyczna chwila. W chwili tej atoli nikt nie powinien znaleźć narodu czeskiego nieprzygotowanym lub zbitym z tropu.

„Dawna, przez wszystkich podziwiana czeska siła, która już tylokrotnie zwycięsko odparła ataki naszych przeciwników musi uzbroić się do nowych czynów, do nowej walki i jak z jednej strony czescy posłowie, którzy są dobrze świadomi swej wielkiej odpowiedzialności, niczego nie zaniechają, co koniecznem będzie do zwycięstwa czeskiej sprawy, tak z drugiej strony musi cały naród czeski stanąć ręka w rękę do szeregu i objawić swą wolę, iż on nie dopuści do tego, aby miejsce prawa zajął gwałt, miejsce sprawiedliwości bezprawie.

„Nie wiemy, co przyniosą nam dni najbliższe i jaki będzie skutek dzisiejszego politycznego przewrotu. To jednak możemy już na przyszłość oświadczyć: W razie, jeżeli lud czeski będzie sprowokowany do nowej walki, to walkę tę przyjmie z silną wolą i nie zaniecha jej dopóty, póki w walce tej nie odniesie zwycięstwa“.

Praga 1. grudnia. Na dzień 8. grudnia zwołano tu zgromadzenie czeskich mężów zaufania.

Wiedeń 1. grudnia. Rada miejska na wczorajszem posiedzeniu przyjęła jednogłośnie wniosek Waehnera, aby cesarzowi za to, że przyjął dymisję hr. Badeniego, wyrazić podziękowanie i wypowiedzieć nadzieję, że nowy rząd przez cofnięcie rozporządzeń językowych i wniosku hr. Falkenhayna umożliwi w przyszłości prowadzenie obrad w parlamencie. Dalej wyraża ten wniosek ubolewanie z tego powodu, że nie wszyscy posłowie niemieccy wzięli udział w walce przeciw rozporządzeniom językowym, a lewicy wyraża podziękowanie za jej dotychczasowe zachowanie się i wzywa ją, aby wytrwała w dalszej walce o rozporządzenia językowe i niezmordowanie zwalczała prowizorjum ugodowe.

W końcu wypowiada ten wniosek oburzenie z powodu wzywania policji do wydalania posłów z izby poselskiej i z powodu bezwzględnego postępowania straży policyjnej wobec ekscedujących tłumów.

Wiedeń 1. grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza następujące pismo odręczne cesarza: „Kochany hr. Badeni! Od dnia, w którym czyniąc zadość mej woli podjąłeś się pan utworzenia gabinetu, aż do chwili, w której cały gabinet podał się do dymisji, zawsze okazywałes pan, że żywisz w swej duszy to tylko jedno życzenie, aby służyć mi i dobru państwa z najlepszą wolą i ze wszystkich sił, jakiemi rozporządzałeś. Za tę prawdziwie oddaną mi wierność w dążeniu do wysokiego celu, za pańską pełną trudu pracę, za pańską pełne ofiarności i gorliwe spełnianie obowiązków w interesie całego państwa, jak również za pańskie lojalne przywiązanie wypowiadam panu moje najgorętsze podziękowanie i zapewniam pana o mej szczerej, niezmiennej życzliwości. Niniejszem zwalniam pana z urzędu mego ministra prezydenta i przesyłam panu w załączeniu moje pismo odręczne w sprawie uwolnienia mych ministrów, abyś pan poczynił odpowiednie zarządzenia.

Wiedeń 1. grudnia. Pismo cesarskie do dra Bilińskiego brzmi: Na pańską prośbę zwalniam pana z urzędu mego ministra skarbu i wypowiadając panu moje zupełne uznanie za pańskie wśród bardzo ciężkich warunków oddane mi znakomite usługi, zastrzegam sobie prawo powołania pana ponownie do służby.

W piśmie do hr. Ledebura nadaje mu cesarz order żelaznej korony 1-ej klasy, hr. Gleispachowi wyraża cesarz zupełne uznanie z zastrzeżeniem powołania go ponownie do służby, Glanzowi, nadaje cesarz order żelaznej korony 1-ej klasy i wyraża mu uznanie za znakomitą służbę z zastrzeżeniem powołania go ponownie do służby.

Min. Rittnerowi wypowiada cesarz pełne uznanie za znakomitą służbę z zastrzeżeniem powołania ponownie do służby i nadaje mu order żelaznej korony I. klasy. Jen. Guttenbergowi wyraża cesarz uznanie i nadaje mu order żelaznej korony I. klasy.

Wiener Zeitung zamieszcza w dalszym ciągu nominacje nowych ministrów: Welsersheimb obrona krajowa, Wittek koleje, Böhm-Bawerk ministerjum skarbu, szef sekcyjny Latour oświata, szef sekcyjny Koerber handel, szef sekcyjny Ruber sprawiedliwość, szef sekcyjny Bylandt rolnictwo.

Koerber był pod Bacquehemem szefem sekcji w ministerjum handlu i prawą ręką ministra. Przez krótki czas kierował jeneralną dyrekcją kolei państwowych, a potem został pierwszym szefem sekcyjnym w ministerjum spraw wewnętrznych.

Ruber jest szwagrem p. Pferschego, który groził w parlamencie nożem Młodoczechom. Jest przekonań niemiecko-centralistycznych.

Wittek był pod Kielmannseggem ministrem handlu. Jest on dość znany jako kolejowiec, hołduje centralizmowi i jest nieprzychylnie dla Galicji usposobiony.

Boehm-Bawerk był ministrem skarbu w gabinecie Kielmannsegga, następnie został mianowany prezydentem senatu w trybunale administracyjnym.

Nowy minister rolnictwa hr. Bylandt-Rheidt jest synem byłego ministra wojny. Jako starosta na Morawie zdobył sobie sławę germanizatora. Następnie był referentem dla spraw rolniczych w namiestnictwie morawskiem, a ostatnio był szefem sekcji w ministerstwie oświaty.

Wiedeń 1. grudnia. Kazimierz hr. Badeni wyjeżdża z małżonką dopiero w sobotę na kilka dni do Warszawy w odwiedziny do córki, następnie nie udadzą się hr. Badeniowie — jak pierwotnie zamierzali — na Riwierę, ale przybędą na stały pobyt do Buska.

Wiedeń 1. grudnia. Dowiaduję, że czeskie miasta z Pragą na czele mają hr. Badeniego mianować obywatelem honorowym.

Wiedeń 1. grudnia. Pierwotnie proponował br. Gautsch tekę sprawiedliwości szefowi sekcji Kleinowi, a gdy ten propozycję odrzucił, zaofiarował tekę drugiemu szefowi sekcji w ministerstwie sprawiedliwości Ruberowi i ten ją przyjął.

Wiedeń 1. grudnia. Ogólne wrażenie wywołał tutaj niezwykle łaskawy ton, w jakim stylizowane jest odręczne pismo cesarskie do hr. *Badeniego. Nie było dotąd przykładu, ażeby którykolwiek z ustępujących ministrów otrzymał równie serdeczne pismo od cesarza.* Także pisma, wystosowane do ministrów *Bilińskiego* i *Rittnera* uchodzą powszechnie jako nadzwyczaj łaskawe.

Wiedeń 1. grudnia. Cała prasa tutejsza konstatuje prawie *niepokonalne trudności*, z jakiemi spotyka się gabinet br. Gautscha i *nie wierzy w możliwość załatwienia prowizorjum ugodowego w drodze parlamentarnej.* Polacy, Czesi i w ogóle wszyscy Słowianie nie mogą zapomnieć rządów Gautscha, jako minlstra oświaty.

Wiedeń 1. grudnia. W kołach niemieckich nadzwyczaj łaskawe odręczne pismo cesarza do hr. Badeniego, *w którem pochwalone są bezwzględnie cele jego polityki*, wywołało zdumienie, graniczące z osłupieniem. Dopiero teraz Niemcy zaczynają wierzyć, że *korona chce w istocie przeprowadzić równouprawnienie Słowian, i gdyby to było nawet przeciw Niemcom.*

Wiedeń 1. grudnia. Dzisiaj rozpoczął swoje obrady wiec agrarjuszów, został jednakże natychmiast zamknięty, ponieważ Niemcy domagali się usunięcia p. Arahamowicza i nie chcieli z nim obradować.

Wiedeń 1. grudnia. Szef sekcji w ministerstwie oświaty Hartel, otrzymał godność tajnego radcy.

Wiedeń 1. grudnia. Cesarz przyjął dziś hr. Badeniego na audjencji prywatnej, która trwała dosyć długo.

Wiedeń 1. grudnia. Nowi ministrowie złożyli dziś przysięgę, poczem przyjmował cesarz cały gabinet korporacyjnie, a następnie barona Gautscha na osobnej audjencji. Przedtem był hr. Gołuchowski na audjencji u cesarza.

Praga 1. grudnia. Rieger ogłasza manifest, w którym wobec zajść wiedeńskich żąda rozszerzenia autonomji poszczególnych krajów.

Wiedeń 1. grudnia. Z kół delegacji węgierskiej rozchodzi się wieść, że br. Banfly, na wypadek uregulowania ugody austro-węgierskiej za pomocą rozporządzenia, obawia się ruchu na korzyść unji personalnej, do którego, prócz Kossutha grozi przyłączeniem się hr. Apponyi.

Wiedeń 1. grudnia. Dzisiaj w południe zaprosił prezydent ministrów br. Gautsch do siebie p. Pinińskiego, zapewne w celu naradzenia się nad obsadzeniem teki ministra dla Galicji.

Wiedeń 1. grudnia. Dziś przed południem zebrało się na konferencję stronnictwo konserwatywnej wielkiej własności, w której brał także ks. Lobkowitz

Wiedeń *1.* grudnia. Słowiański chrześcjańsko-narodowościowy klub powziął rezolucję tej treści, że dalsze trwanie obecnej większości odpowiada interesom krajów i państwa i że ta większość musi być pod każdym warunkiem utrzymana.

Demonstracje.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.“)

Praga 1. grudnia. Zaburzenia trwają w dalszym ciągu. Wczoraj wybito wszystkie szyby w teatrze niemieckim, w szkołach niemieckich, prawie we wszystkich niemieckich restauracjach, kawiarniach, w wielu domach prywatnych i w redakcji *Bohemji* i *Prager Tagblattu.* Wojsko rozprószyło tłumy i oczyściło ulice. Kilka osób zraniono, bardzo wiele aresztowano.

W wydziale rady postawiono wniosek, aby usunąć dyrektora policji i wszystkich urzędników policyjnych. Wniosek ten przekazano komisji prezydjalnej, która natychmiast rozpoczęła obrady.

Wiedeń 1. grudnia. Wedle doniesień dzienników, przybyły wczoraj do Saatz, na rekwizycję starostwa, jeden bataljon piechoty, jeden szwadron dragonów i 70 żandarmów, a to w celu zapobieżenia powtórzeniu się demonstracyj, jakie tu wydarzyły się w niedzielę. Pomiędzy patrolem dragonów a tłumem, ciskającym kamieniami, przyszło do starcia, przyczem raniono kilku ekscedentów. Ogółem aresztowano 19 osób.

Saaz 1. grudnia. Śledztwo w sprawie onegdajszych zaburzeń prowadzone jest bardzo ściśle. Od wczoraj aresztowano 11 osób. Wojsko i żandarmerja strzegą zagrożonych domów.

Praga 1. grudnia. Demonstracje nie ustają. Wojsko skonsygnowane.

Wiedeń 1. grudnia. Czescy posłowie skarżyli się u br. Gautscha na postępowanie policji pragskiej, która jaskrawo odbija od postępowania policji wiedeńskiej.

Praga 1. grudnia. *(Godzina 1. popołudniu).* W tej chwili właśnie w najgłówniejszych punktach miasta wystąpiło wojsko, w celu zabezpieczenia budynków rozmaitych instytucyj publicznych.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego.“

Berlin 1. grudnia. Mowa tronowa, którą otwarty wczoraj został parlament niemiecki podnosi na pierwszem miejscu konieczność rozwoju floty wojennej, która nie odpowiada zadaniu Niemiec, nie wystarcza, aby na wypadek zawikłań wojennych niemieckie porty i wybrzeża mogła ubezpieczyć przed nieprzyjacielem, nie jest dostateczną, aby popierać niemiecki handel i bronić dostatecznie Niemców za granicą. Aby dać silną podstawę do zarządzenia najpilniejszych, nie zezwalających na zwłokę środków, uważały związkowe rządy za wskazane oznaczyć ustawowo siłę marynarki, oraz czas, w którym ta siła ma być osiągniętą. Odnośne przedłożenie przedstawionem zostanie parlamentowi.

Mowa tronowa zapowiada przedłożenie projektu reformy wojskowego kodeksu karnego, który, o ile możności, oprze się na powszechnym kodeksie karnym, dalej rozmaite projekty ustaw z zakresu sądownictwa, stwierdza zadowalniającą sytuację finansową i wspomina o komisji, utworzonej celem przygotowania i ocenienia handlowo-politycznych zarządzeń, wyrażając przytem nadzieję, że komisji tej uda się złagodzić wybitne przeciwieństwa ekonomiczne i oświadcza, że rozwój terorytorjów pod protektoratem niemieckim jest wogóle zadowalniający.

Mowa tronowa wspomina dalej o wysłaniu eskadry do Chin i o wylądowaniu tam wojska, aby wymierzyć karę i zabezpieczyć się przeciw powtórzeniu się ubolewania godnych zajść. Mowa stwierdza najzupełniej zadowalniające stosunki z innemi państwami, a cennemi rękojmiami tych stosunków są odwiedziny cesarza w Peterhofie i Budapeszcie.

Mowa tronowa kończy się słowy: Wszystkie objawy uprawniają do przekonania, że także i nadal oczekiwać można z Bożą pomocą pokojowego rozwoju Europy i ojczyzny niemieckiej.

Paryż 1. grudnia. Senat po dłuższej dyskusji nad sprawą oddalenia rzekomo bezprawnego pewnego funkcjonarjusza odrzucił wniosek ministra sprawiedliwości Darlana, który żądał przejścia nad tą sprawą do porządku dziennego, a natomiast 133 głosami przeciw 113 przyjął porządek dzienny wzywający rząd, aby jak najściślej trzymał się przepisów prawa. Uchwałę tę radykali powitali hucznymi oklaskami. W kuloarach parlamentu radykali oświadczyli, iż będą się domagali, aby rząd z uchwały tej wysnuł konsekwencję i ustąpił.

Warszawa 1. grudnia. Na stacji Tłuszcze zetknął się pociąg osobowy z towarowym. Jedenaście osób zginęło na miejscu, dwadzieścia dwie jest ciężko rannych.

Wiedeń 1. grudnia. W jednym z tutejszych zakładów kąpielowych zastrzeliła się wczoraj żona warszawskiego adwokata, Jadwiga Lange. Przyczyną samobójstwa ma być choroba nerwowa.

Grac 1. grudnia. Pogrzeb zastrzelonego podczas rozruchów w sobotę robotniką stolarskiego Rittnera wypadł nadzwyczaj świetnie. W pogrzebie wzięło udział przeszło 10.000 ludzi, a między innemi burmistrz z radą miejską, wydział krajowy, izba handlowa, polityczne i studenckie stowarzyszenia i t. d. Nad grobem miał mowę poseł Resel, Porządek był wzorowy.

Londyn 1. grudnia. Od wczoraj szaleje na zachodnich brzegach Anglji gwałtowna burza. Donoszą o wielu katastrofach okrętowych. Komunikacje telegraficzne poprzerywane.

Budapeszt 1. grudnia. Poseł sejmowy hr. Władysław Szapary zamiarowany został gubernatorem Fjumy i węgiersko-kroackiego Wybrzeża, tudzież prezydentem urzędu morkiego.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 1. grudnia 1897 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3 pierwszorzędny hotel restauracja i kawiarnia. T. ks. Zdenko Lobkowitz z żoną z Biliny (Czechy). J. hr. Badeni z Branic. A. br. Ziemięcka z Krakowa. W. H. Mac Garwey z Gorlic. A. de Lavaux z Niedarowa. J. Bogdanowicz z Kossowa. S. Homolacz z Kutkorza. Dyr. W. Długosz z Borysławia. Dr. J. Zawadzki z Wiednia. J. br. Szymonowicz z Suczawy. K. Makowiecki z Odessy.

HOTEL EUROPEJSKI. R. Adamski z Bóbrki. W. Zawistowska z Sopranowa. A. Schutz z Krakowa. L. Kögler z Horodenki. L. Fleischman, J. Polaczek z Wiednia. Dr. Jakliński z Komarna.

(4)

Henryk Castelnuovo.

BABCIA OPOWIADA....

Przekład z włoskiego.

(Dokończenie).

— Bardzo chętnie, podziwiam panią teraz więcej, niż kiedykolwiek.

Orkiestra zaczęła właśnie grać jakiegoś walca.

— Pierwszy taniec należy do mnie — prosił hrabia.

Wstałam, hrabia podał mi ramię i w chwilę potem kręciliśmy się już wśród par, rozgrzanych tańcem.

Ach, melodja tego czarującego walca brzmi jeszcze do dzisiaj w uszach, a cała ta zabawa jeszcze mi tak żywo stoi w pamięci, że mogłabym nawet opisać toalety niektórych pań...

Ale co to znowu za paplanina starej babci, prawda, Adelinko?

— Oh, opowiadaj dalej babciu! To takie zajmujące! A zatem co dalej z hrabią?

— Kochał ojczyznę nad wszystko! Tak szczerze wypowiadał swoje zdania o wszystkiem do mnie, jak do najbliższego, najzaufańszego przyjaciela. Widziałam, jaki zapał ognisty go ożywiał, jakie głębokie myśli go poruszały, jakie śmiałe snuł plany... Byłam dumna z niego i drżałam z obawy o niego. Wyjeżdżał często, wiedziałam w jakim celu i za każdym razem obawiałam się, że już nie powróci!

Jak długo żyć będę, będę zawsze przypominała sobie pewien wieczór zimowy, a jednak ileż to już zim od tego czasu upłynęło!

Hrabia od dwóch tygodni znajdował się w podróży, a nie miałam od niego żadnej wiadomości.

Po obiedzie udałam się jak zwykle do mego małego budoaru i słuchałam szelestu padającego deszczu i szumu szalejącego wichru. Starałam się zająć robotą, próbowałam czytać, ale nic nie sprawiało mi przyjemności, nareszcie usiadłam rozdrażniona przy kominku.

Nagle otworzyły się drzwi gwałtownie. Przerażona obejrzałam się.

— To ja — rzekł dobrze mi znany głos — słyszałem, że pani jesteś samą.

— To pan! — zawołałam, biegnąc ku niemu, — ale na co ta zmiana?

Hrabia mianowicie zgolił swą długą, gęstą brodę. Obejrzał się dokoła, a potem zapytał po cichu:

— Czy jesteśmy pewni, że nikt nas nie podsłucha, że nikt tutaj nie wejdzie?

Zakręciłam klucz w zamku i zamknęłam drzwi.

— A więc?

— Policja jest na moim tropie — rzekł — jeszcze tej nocy muszę uciekać!

— Boże wielki! Jeszcze dzisiaj w nocy?

— Może na wieki! — odparł poważnie.

— I nie zobaczymy się nigdy? — zapytałam zrozpaczona.

— Właśnie dlatego wybrałem drogę przez Wenecję, byłoby dla mnie łatwiejszą rzeczą uciekać wprost z Genui... ale wtedy nie byłbym się mógł pożegnać z panią... Jakże pani bladą jesteś, Olimpjo, i jak piękną. Spojrz pani jeszcze raz na mnie swemi cudownemi oczyma, aby ten wzrok utkwił w mej duszy na całe życie.

— Oh! babciu, gdyby ktoś chciał do mnie przemówić w ten sposób!

— Jakże czarował mnie swym słodkim pieszczotliwym głosem. On, ten silny, ten bohaterski, który był przyzwyczajony tylko do rozkazywania, płakał przedemną, słabą kobietą. Na dworze huczała burza.

Co go czekało? Zawiedziona nadzieja, więzienie, a może śmierć? W najlepszym razie skażą go na wygnanie. Odemnie zależało, aby mu osłodzić ostatnie chwile jego wolności. O wiem, są niektórzy, którzy potępiają...

— Ja nie!

— Ty? Co ty wiesz o życiu, dziecko!

Przez chwilę milczały obydwie.

— Czy nie opowiesz tej historji do końca? — zapytała Adelina lękliwie.

— Musieliśmy się rozłączyć! Było to rozstanie na wieki! Hrabia życzył sobie, abym spaliła wszystkie jego listy.

— Pani znasz wszystkie moje tajemnice — rzekł hrabia. — Zapomnij pani o wszystkiem, co ci powierzyłem ustnie, zapomnij pani o mojem nazwisku, a jeżeli pani kiedykolwiek o mnie usłyszysz, jeżeli ktoś się będzie panią o mnie pytał, to powiedz pani, że może mnie kiedyś znałaś, ale tylko zupełnie powierzchownie. Jedno jedyne niebaczne słówko mogłoby panią wtrącić w nieszczęście... Jesteś pani matką... nie powinnaś być podejrzewaną.

I gdy hrabia zabierał się do odjazdu była już godzina dziesiąta. Co to było za pożegnanie!

— I uszedł szczęśliwie?

— Dzięki Bogu, tak! Najpierw pojechał na Korfu, a potem do Anglji... a po upływie trzech lat zmarł na... tęsknotę za krajem... Co ty robisz, Adelino?

— Ocieram łzy z oczu.

— No, dosyć o tem, są to stare, bardzo stare historje. Mała panienka jest teraz szczęśliwą, gdyż znowu wyciągnęła jakąś tajemnicę od starej, gadatliwej babci. Uczyniłam źle, bardzo źle; właściwie trzeba mi nałożyć na usta kaganiec.

— Najdroższa babciu!

— Cóż takiego?

— Jeszcze tylko o jednem chciałabym się dowiedzieć.

— Już i tak za wiele słyszałaś, ty mała ciekawska.

— A gdzie był dziadzio tego wieczora?

— Dziadzio sypiał zwykle od ósmej do dziesiątej w swoim gabinecie.

— Hm... jak sądzę, babciu, dziadzio byłby lepiej uczynił, gdyby wtedy nie był spał!...

OGŁOSZENIE.

Od 1. stycznia 1898 r. do obsadzenia posada buchaltera przy powiatowej Kasie oszczędności w Brzeżanach. Informacje i zgłoszenia w Wydziale powiatowym.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. października 1897 r.

Przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	7·30	z Suczawy i Czerniowiec
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na Podzamcze
„	8·05	ze Stryja i Ławocznego
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	z Sokala i Rawy ruskiej
„	9·10	z Krakowa w połącz. z Chyrowem
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem, Chyrowem i Rawą
osobowy	1·40	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	1·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	2·15	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
osobowy	5·25	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	5·35	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	5·45	z Czerniowiec

Noc

Pociąg	godzina	
osobowy	6·—	z Podwołoczysk na dworzec główny
„	6·55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	8·49	z Brzuchowic tylko od 1/7 do 30/8 włącznie
pospieszny	8·45	z Krakowa, Jasła, Sanoka
osobowy	9·10	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·45	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	10·—	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10·20	ze Stryja w poł. z Chyrowem
„	12·10	z Ławocznego, Stryja, Kałusza
„	3·04	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospieszny	5·10	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem

Odchodzi ze Lwowa:

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca głów.
„	6·10	do Czerniowiec i Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk z Podzamcza
osobowy	6·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa, Rozwadowa, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Janowa
osobowy	8·55	do Krakowa w połącz. z N. Sączem
„	9·20	do Skolego, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca głów.
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
„	10·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca głów.
„	2·08	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz.	2·40	do Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2·50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
„	3·05	do Stryja
„	4·40	do Jarosławia

Noc

Pociąg	godzina	
osobowy	6·45	do Krakowa i Pesztu
„	7·05	do Sokala i Rawy ruskiej
osobowy	7·25	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·30	do Stryja i Ławocznego, Kałusza, Chyrowa
„	7·47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·48	do Janowa
„	10·30	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	10·50	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	11·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
„	11·27	do Podwołoczysk, Brodów, Kopeczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
„	4·40	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
„	5·20	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego. Nocne godziny od 6·00 wieczór, do 5·59 rano objęte są **ramkami.** Biuro informacyjne c. k. kolei państw. przy ulicy 3 Maja w Hotelu Imperial udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.